POCHODNIA MIŁOSCI BOZEY,

z Piąćią Strzał ognistych: z ſczerego ſercá ku iego S. Máieſtatowi.

Przez *KASPRA TWARDOWSKIEGO* *wydána.*

Z dozwoleniem Vrzedu Duchownego.

W KRAKOWIE, *W Drukárniey Wáleryaná Piątkowſkiego, Roku Páńſkiego, 1628.*

Ná Stárodawny Kleynot, Ich Mśći
PP. KORYCINSKICH,
STARZA názwány.

Z Domem ODROWAZOW *Ich M.*
PP. CHLEWICKICH,
złączony.



Choćiaß Dom Odrowązow ſam prez ſię ieſt ſławny,
Nie mniey go przećie zdobi Topor ſtárodawny.
Z owego ieśli ludźie, ſpráwni wychodźili:
Tu ſię záwße do boiu, z rozumem rodźili.

Wielmożney á mnie wielce Mćiwey Pániey

Jey Mosci

P. ANNIE ODROWĄZOWNIE, Z CHLEWISK

A

Z SZYDLOWCA KORYCINSKIEY,

Stàrośćiney &c. &c. Gniewkowskiey.

W*Iekámi nieſkonczona, w Troicy iedynego*
Bogá, á pałáiąca swiętą miłość iego,
Ofiáruie Przeczyſtey, Krolowey Anyelſkiey,
Wam duchowie swiátłości, y Rzeſzey niebieſkiey:
Wprzod niechay nią goráią, od Boga wybráni,
A z nimi ſerce twoie, bogoboyna Páni.
Tobie zwierćiádło zywe, wſtydu małzenſkiego,
Miſtrzyni, y ſkárbnico, dáru niebieſkiego:
Tobie ieślize komu, że ták rzekę śmiele,
Miłość Bozka należy: ktora maſz cnot wiele.
Niech ná ſtronę vſtąpi, pochlebſtwo przeklęte,
A prawdá prawdę zęgna, z dawná záwſze święte,

W Domu twym stárożytnym, mnożyły sie cnoty,
Swiádkiem mi niechay będźie twoy Odrowąż złoty :
Ktory nietylko w rozum Męże dostáteczne,
Wiec y do dźieł Rycerskich, podawał waleczne.
Albo że Infułámi, ozdabiał im głowy,
Wiec Senatory świetckie, ktoż wysłáwi słowy ?
Ktorzy porządkiem z Domu twego wychodźili,
A ze krwie Przodkow twoich, wiecey sie rodźili
Rádźiwiłowie, wiec y stárożytne plemie
Xiążąt Ostrogskich, wszystkiey Ruskiey źiemie
Wieczna pámieć; zámilcze Kostkow stárodáwnych,
Mine y w Sląskiey źiemi, onych Xiążąt dawnych.
Acz to piekna ; Lecz iescze tym sie bárźiey słodźisz,
Y Bogu, y Mężowi, gdy swą krew wywodźisz
Z Liniey Swietych Bożych, Sam miedzy Swietemi
Lsni sie śliczny Hiacynth, z Przodkámi twoiemi.
Iest Prándotá, iest Iwo, świeci Biskupowie
Krákowscy, z tych sie káżdy Odrowążem zowie,
Z zacney twey Fámiliey, ktorych dźisia kośći,
Stołeczne miásto Kraków, chowa w czćiwośći :
Ku czći wiecznemu Bogu, o świetysz to táki
Dom, w ktorym z Cnotą Boskiey są miłośći znáki.
Zámilcze, bym sie nie zdał komu pochlebowáć,
Ale gdy prawde rzeke, przecz sie mam wárowáć ?
Do tego, kto sie prawdy opowiádáć boi,
Y ten kto iey nie słucha, zá Absláká nie stoi.
Lecz ia cnote do cnoty, śmiele przystosuie,
A szczerze to opowiem, co w kim vpátruie.

Siláć fortuná z niebá wpráwdźie vdźieliłá,
A co większa, zacnym ćie Małżonkiem vczćiłá:
Ktorego nizlibym cnot wyliczył przymioty,
Pierwey Phœbus ná niebie zágásnałby złoty.
Dosyć nátym że w Polszcze pierwszy Toporowie,
Kto chce wiecey, szerzey sie z rożnych Kroynik dowie.
A że mi krotko wspomnieć kazałá nádźieiá,
O Bogoboyna Páni, twego Dobrodźieiá,
Niemász Cnoćie hámulcá, iáko świát szeroki,
Wzbiełá sie głośna sławá iego pod obłoki:
Tego Postem niekiedy pałace witáły
Cesárzá Máthiaszá: Iáko go słucháły
Zacne Xiążetá Rzeskie, y Elektorowie,
Száski y Brándeburski: A kto to wypowie?
A gdy ná Hiszpánskiego Królá stánął dworze,
Własnie iáko kiedy sie vspokoi morze:
Z rádośćią Márynarze żaglow swych podnoszą,
A o dłuższą pogode, y miły wiátr proszą.
Ták iemu z Dworem swoim Hiszpan sie dźiwowáł,
Gdy wielką Legácyą do niego spráwowáł.
Wszyscy ná iego słowá podnośili głowy,
Bo wnich sercá topniały z iego wdźięczney mowy.
Nuż insze Legacye ktore odpráwowáł,
W Oyczyznie zámieszáney, meżnie sie záchowáł.
Mimo nie vstrászone serce, y cnot śiłá,
Wszystkiego mu náturá szczodrze vdźieliłá.
To z niey ma, że mu Pánski wprzod Animusz dáłá,
Státek z powagą w meżne serce iego wlałá.

Wiec y náukę wielką z gleboką mądrośćią,
Y przyozdobiłá go wrodzoną ludzkośćią.
A stárożytność dźielney Fámiliey iego,
Liczy Prádźiády z Pilce, Toporu stárego,
Nieśmiertelnym Reiestrem, z Pilce Otto sławny,
Woiewodá, Stárostá Sendomierski dawny,
Zostáwił cnot wizerunk w tym potomku swoich,
Smiele rzec mogę, pewnie nie vszedł y twoich
Iánuszu ná Iábłonney z Pilce Koryćinski,
Kásztellanie przezacny wielki Sendomierski.
Nie vszedł y meżnego Dźiádá Lecżyckiego
Woiewody, Stárosty tákże Przedeckiego.
Soleckiego, ku twoiey żyie ten ozdobie,
Albrychćie Koryćinski, á nie tylko tobie,
Ale wielom przodkom swym, ktorzy Senatorskich
Siłá Tytułow mieli, y vrzedow dworskich.
Iák z koniá Troiánskiego szli dźielni Mężowie,
Ták Koryćinscy z Pilce idą Toporowie.
Lecz wrácam sie do ćiebie świątobliwa Páni/
Zaden bogobojności twoiey nie pogáni.
A że w ostátku rzekę, spolnie was vczćiłá
Boskiey łáski obfitość, tá was ozdobiłá:
Bez ktorey wszystkie insze nie ważne są cnoty,
Sczęśliwa to skárbnicá, gdźie są te kleynoty.
Záczym ku czći twey wiecżney, te posługę swoie
Ofiáruiec, rácz proszę przyiąć pracą moie,
Bo dla tegom ią tobie własnie ofiárował,
Zem święte obyczáie w tobie vpátrował.

Day Boże by pożarem, z domu twego poszły,
A inszych serc w Oyczyznie oziębionych doszły.
Ktore iesli w nich z ciebie pomnożą sie cnoty,
Tobie zá to zgotuią w niebie wieniec złoty.

W. M. mojey wielce M. Pániey

Vniżony sługá

Káspe Twárdowski.

APOSTROPHE.

PAnno corekà Boſka zdwunáſtu gwiazd wity
Nośiſz ná ſwoiey głowie, wieniec znákomity.
Y coś niedoſtátniemu nowożenie winá,
Z wody vczynionego ziednáłá v Syná.
Ty ſámá opiekunko, z wielkiey łáſki twoiey,
Náſtroy głos ſmutny lutni, te pey pieśni moiey.
Do ćiebie ſerce ſwoie, z rekomá podnoſzę
Ciebie, y Syná twego, o rátunek proſzę:
Ziednay mi to, á vderz rozgą twey litośći
W opoczne ſerce, roſkwil ſumnienie twárdośći,
Bych mogł w płáczliwym ſtoku, omyć duſzę ſwoie
Obroć naświetſzę oczy ná modlitwę moie.
Ty ſámá nalepiey wieſz, moie niedoſtátki:
Tobie żywotá mego, polecam oſtátki.

PO

POCHODNIA MIŁOSCI BOZEY,

Z Piąćią Strzał ognistych: z szczerego serca ku iego S. Máiestatowi.

Pieśń Pierwsza.

I.

BĘdąc w puł wieku/ gdy iuż doskónálsze
Látá przychodzą/ y ná praca trwalsze/
Często mi Muzá do vchá szeptáłá/
A Helikońska skałe zálecáłá/
Oná mi sámá dodawáłá rády/
Y sztucznych rythmow smákowáłá skłády:
Długo iákom mogł ná słowiem ią chował
Bom sie był iescze Muz nie rozmiłował.

II.

Tępy moy rozum/ y dowćip zbyt gruby
Gwałtem mi tego zábraniał. Lecz luby
Phœbus/ y sámá Pállas nálegáłá/
Że mi ná koniec y sercá dodáłá/
A będąc śmiáłą nadzieią piiány/
Y od Párnáskiey Nimphy nabecktány:
Odważyłem sie w przedśięzwięćiu śmiáły/
Piąć sie ná gorę pomienioney skały.

III.

Gdźie nie doszedszy ieszcze ná pul drogi
Począłem śpiewáć nieśmiertelne Bogi:
Już Enceládá / iuż dźiewięć śiłego
Bryáreuszá / iuż wártogłowego
Smierć wspominaiąc Retá / kiedy one
Pospołu gory ná kupę zniesione
Ich przywaliły / á gęste pioruny
Wbiły do domu czarney Persephony.

IV.

Potymem pioro nágotował swoie/
Bitne Hetmány/ y surowe boie/
Podáć rytmámi wieku pámiętnymi
Przysłem u wieku / á między mądrymi
Słynąć Poeta / odkąd bystre konie
Tytan zápala/ aż gdźie w morzu tonie.
A ponobym był przedśięwźięciu swemu
Tym iuż dogodźił/ słáwy prágnącemu.

V.

Ale śie zemną cudowna rzecz stáłá/
Páni mi piękna drogę zábieżáłá:
Wielkiey powagi/ y zbytniey gładkośći/
Postáwę miáłá złożoną z ludzkośći.
W modroczerwony płaszcz śie vstroiłá/
A kiedy piękne oko otworzyła:
Cisłáłá z niego szczyre życzliwośći/
Tyśiąc farb miáłá z rożnych odmiennośći.

VI.

Ták śie iutrzenká w błękitnym obłoku/
Ná ránnym wschodźie widźieć daie oku:

Kiedy

Kiedy iey zorze na niebie rożány/
Vwiia wieniec złotem przeplatány?
Samá ognista gwiazdá iásna w czele/
Bląsk od niey złoty po niebie śie ściele:
A kiedy rzuci swym pogodnym okiem/
Rozbiia chmury ná niebie wysokiem:

VII.

Po nieśmiertelney dochodziłem skróni/
Wiec y z niebieskiey vważałem woni:
Że to bydź miáłá Iowiszowá corá/
Albo z naygładszych Bogin Nimphá ktora:
Bo byłá własnie tákowey gładkości/
Iáko wiec Mátkę máluią miłości.
Ale mie bárzo zmyliło mniemánie/
Insze ná niebie było o niey zdánie.

VIII.

Niewybádáne było iey názwisko/
Zátym ták rzekłá przystąpiwszy blisko:
Zániechay Synu / nie twoiey to głowy/
Wspominác Bożków pogánskimi słowy?
Krwáwym też dzieiom Marsá woiennego
Rytmu; y głosu trzebá tubálnego:
Niechay te báśni / y plotki przeklete/
Przyda ná Sekty z kośćiołá wyklete.

IX.

Bo/ ieśliże śie baczenia porádziß/
A ná rozumie fundáment záſádziß:
Snádnie obaczyß/ że twoie zámysły/
Ná prozney ſtáwie/ y krotkiey záwiſły.

Pochodnia
Zá pospolitym niechćiey iśdź mniemánkiem/
Wodz to nie pewny/ kto polega ná niem:
Táki ná słábym gruncie śie buduie/
Szczesliwy co śie rozumem spráwuie.

X.

Wielki to iest błąd być świátu vczonym/
A o terminie niepomnieć zbáwionym.
Iednákiey wszyscy podpadáią winie/
Tą śmierćią mądry/ co y głupi ginie.
Niżebym gárdźić náukami miáłá/
Abo vczonym Muzom przygániáłá:
Strzeż Boże ná mie tákowey nápáśći/
Niech idźie w ogień ná wieczne przepáśći.

XI.

Piekna y miła z Muzámi zabáwá/
Szczesliwi ktorym Minerwa łáskáwá.
Vczonych rozum ná niebie ośiedźie/
Y iáko gwiazdy połyskáć śie bedźie.
Ale tym tylko służy tá otuchá/
Ktorzy w pokorze ćwiczonego Duchá:
Ku czći wiecznemu Bogu poświęćili/
Ty śie beda rozumem szczyćili.

XII.

Lepszy iest prostak głupstwem swym wzgárdzony/
Niżli Philozoph pychą przesádzony:
Bo ow nikomu obrazy nie dáie/
A ten y Bogu dumnym mozgiem łáie.
Powiedźiał medrzec: Początek mądrośći/
Záwist ná Boskiey z boiáznią miłośći.

To rozum/ to grunt/ chćieć miłowáć Bogá/
Tá iest do niebá napewnieysza drogá.

XIII.

Kto ná miłości Boskiey grunt záſádźi/
Takiemu żaden przypadek nie wádźi:
Niech go iako chce fortuná turbuie/
Wszystko to miłość Boża ocukruie.
By ſie choroby wszystkie nań zmowiły/
A ná śmiertelnym łożu porzućiły:
Niech ſie ná niego y wszystek świát wáli/
Miłość go wſpiera/ że go nie obáli.

XIV.

Tá/ ták iest mężna/ odważna/ y śmiáła/
Że iey nic obrzym żaden nie vdziała:
Poydźie ná ogień/ nátrze y ná męki:
Srogiey Tyráńſkiey nie zlęknie ſie ręki.
Lwa gdy chce zgromi: ná iey roſkazánie
Srogi Smok ſwoiey złośći poprzeſtánie:
Ale zkadby ſie włáſnie poczynáłá/
Krotko ć przypomnieć oniey będę chćiáłá.

XV.

Poyźrzy po niebie/ w ſámo przyrodzenie/
Abo w namnieysze ná ziemi ſtworzenie.
Wiátr/ wodá/ ogień/ gorne Elementá:
Ziemiá/ y ná niey ſwawolne zwierzętá.
Wszystkie te rzeczy/ z miłośći ſie ſtáły/
Bo niżli ſtánął człowiek doſkonáły/
Pierwey dla niego/ wszystko zgotowánó:
Czym ſie znáć dáie/ że go miłowano.

XVI.

Nuż ná człowieká obroć swoie oczy/
Przypátrz sie Boskiey miłości/ y mocy:
Z iáka ochota chodził koło niego/
Do podobieństwá stosuiac go swego:
Miłość mu swieta pomagáłá do tey/
Czystego dzieła kunsztowney roboty.
Stworzył/ Duchá wlał/ Towarzyszá przydał/
Kto tey miłości/ rowna miłość wydał?

XVII.

Jako záś iego vtráty żałował/
Jáko go potym przedziwnie rátował:
Przedwieczne słowo człowiekiem sie stáło/
Bog z niewolnice przyiał ná sie ciáło.
Ták sie człowieká dziwnie rozmiłował/
Że Syná swego zań dáć nielitował,
Wszystko to iego spráwiłá goraca
Miłość/ y wieczna madrość wszechmogaca.

XVIII.

Miłość z Miłości wietsza sie záymuie/
Ciáło swe swiete za pokarm dáruie.
Krew przenadroższa z boku naswietszego
Wylał obfićie/ áby ludu złego/
Serca zmázáne z występkow omyłá/
Iżeby sie w nich miłość roskrzewiłá.
O niepoiete rozumowi rzeczy/
W iákiey iest człowiek miłości y pieczy.

XIX.

Sromotna śmierćia dla niego zábity/
Wstał trzećiego dniá z grobu/ tám obfity

Miłośći Bożey.
Miłośći swoiey wizerunk zostáwił/
Oycow záwziętych z otchłánie wybáwił.
Miłośći końcá niemász / áni miáry/
Z niebá ogniste wylał swoie dáry
Ná Apostoły/ o cud znákomity/
Páłá miłośćią/ Bog w ięzykách skryty.

XX.

Idą ná męki páłáiąc miłośćią/
Nie strácháią sie żadną okrutnośćią?
Miłość ie święta śmiáłymi dźiáłáłá/
A ná wszystek świát od nich sie rozlałá:
Pełno iey w niebie / pełno y ná ziemi/
Nieutái sie z promieniámi swemi.
Dał/ vdárował/ y náddał sowićie/
Czemuż w miłośći Bogu nie służyćie?

XXI.

Byś w sztuki rzezał swoie nędzne ćiáło/
Choćby y w sam proch rozsypáć sie miáło/
Choćbyś iáłmużny niewiem iákie czynił/
Dobrych vczynkow/ y postow przyczynił.
Jeśli wszystkiego miłość nie rozgrzeie/
Zymne y mártwe twoie są nádzieie:
Wniwecz sie dobre vczynki rozchwieią /
Ktore bez Bożey miłośći sie dzieią.

XXII.

Ci ktorzy miłość chcą kontrfetowáć/
Serce z płomieniem zwykli wiec malowáć:
Człowiek przez serce z woley Bożey żyie/
W ktorym sie duszá vtáiona kryie:

Duch

Duch z niebá wyszedł/ á ogień z nátury
Záwsze swoy płomień/ kieruie do gory.
Tám Duchá zkad iest/ potrzebá kierowáć/
Sercem gorącym Bogá masz miłowáć.

XXIII.

Miłość prawdziwa/ ná niebie sie rodzi/
A rowno z Bogiem záwsze/ o bok chodzi:
Tám oná wieczne ma swoie mieszkánie/
Gdzie nie postoi nigdy proznowánie.
Czuie/ pilnuie/ poglada z wysoka:
Drzymie/ á nigdy nie zámruzy oka.
Chybká/ obrotna/ y nie zna ciezkośći/
Skrzydła/ y piorá nośi dla lekośći.

XXIV.

Dárow nie bierze/ korzyśći nie zada/
Láskáwym okiem ná wszystko poglada:
Jezykiem sławy cudzey nie postrzega/
Swarow nie czyni/ zwády nie podżega:
Szczera/ vkłádna/ prosta nie obłudna/
Czysta/ pokorna/ y ná sercu cudna:
W pracey iest záwsze/ á nigdy nie czuie
Ciezaru/ czemu? bo z sercá miłuie.

XXV.

Złośći nie działa/ áni sie w niey kocha/
Cierpliwa/ skromna/ łáskáwa/ nie płocha/
Wolna iest sobie/ á záwsze wesołá/
Nigdy kwaśnego nie vkaże czołá.
Krzywdy odpuszcza/ nie mierzi sie z niskim/
W zgodzie z przyiaźnia/ y w sąsiedztwie bliskim.

Skárbow/ y żadnych niechce máietności/
W vbostwie/ á w swey kocha się miłości.

XXVI.

W tym ćie przestrzegam/ y życzę koniecznie/
Chcesz li duszę swey nie zágubić wiecznie:
Niechayći miłość Boża zasmákuie/
Tá ćie od wieczney zguby porátuie.
Pływałeś dotąd w niestáłey powodźi/
Chćiey zá pogody rátowáć swey łodźi
Zywotá swego: nie w ten czás gdy nagle/
Vderzy wicher w potárgáne żagle.

XXVII.

A iesli ćie chće do náuk vwodźi/
Y Muzá skále Helikońska słodźi:
Wiedz że dwoiáko Helikon się dźieli/
Koń koniá znáczy/ Bog się zowie Heli/
Dwie słowie rożne/ iedne własność máia/
O koniu stárzy Poetowie báia:
Że wodę ználazł v Párnáskiey skały/
Heli zás Bog nász wiekuistey chwały.

XXVIII.

Nie z skáły/ áni z kámienney opoki/
Lecz z ćiáłá swego wywiodł zdroy głęboki/
Ná Kálwáryey mieyscu świątobliwym/
Nie ná Pogáńskim Párnáźie pletliwym.
Niech oni łepcą swoie wodę końską
Jáko Pogánie: A ty ná Syońską
Wypraw się gorę/ iáko Chrześćiánin/
Tám płyną zdroie z przebitych rozwálin.

XXIX.

Gdzie Bog śmiertelne w ciele odniosł rány/
Do tey sie masz bráć niebieskiey fontany:
Gdzie z lauru/ áni bluszczu nie trwałego
Podka cie wieniec; Ale żelm wiecznego
Mistrzá mądrośći/ y Poæty z niebá/
Z ostrego ciernia nośić bedzie trzebá.
Przeto iesli iest zdrowa rádá w tobie/
Masz wolny szaniec/ obieray że sobie.

XXX.

Niechże cie do tey miłośći przychece
Bogá wiecznego/ niechay cie przynece
Do służby iego/ tą swoią ludzkośćią/
Przyimi te moie náuke z wdziecznośćią.
Szczesliwi ktorzy czásu wszelakiego/
Pilnuią v drzwi podwoiá moiego.
Błogosłáwiony/ y trzykroć szczesliwy/
Ten ktory drogi pilnuie prawdziwy:

XXXI.

Gdy tych mow Swieta Páni dokończałá/
Rumiána Rożą słowá fárbowáłá:
Ktora w iey vśćiech zá płotem perłowym/
Kwitnie w iezyku krzaku rubinowym:
A w tym niewiedźieć iáko predko zniktá/
Ná ktorey mieyscu Lilia wyniktá:
Ná listkách biáłych (cudo niesłychane)
Imie MARYA było wypisáne.

XXXII.

Kiedy zákwitły złote obiecádłá/
Wnet wylekniona duszá wemnie zbladłá.

Ale mię świete ćießyły litery/
A lube moiey dußy charaktery!
Serce od wielkiey ſkakało radości/
Poznawßy imie niebieſkiey świátłości.
Oczy geſtymi łzámi ſię zálały/
Z iezyká ſłowá tákie wypływáły:

XXXIII.

O ludźom twey czći nie ieſt godzien śpiewáć/
Ani imienia twego w vśćiech miewáć:
Pánno y Mátko Bogá przedwiecznegó/
Ty mi v Syná iednaß łáſke ſwegó.
Ty mię z wßelákich wywodziß trudnośći/
Ty duße ſtrzeżeß / o Mátko litości.
Nie rytmem moim ktory ládaiáki/
Ale niechayćie głos chwali wßeláki.

XXXIV.

Wßyſtkie narody ćiebie będą chwalić
Wiek wiekom wiecznie/ Ja tobie zápalić
Jnßey ofiáry przyſtoyney niemogę/
To daię co dáć vbogi przemogę:
Vpadam niſko do Tronu twoiego
Z dußą y ćiałem/ wßyſtkie ſercá megó
Siły ktore mam/ ku czći twey wyleię/
Bym przyſługi otrzymał nádzieię.

XXXV.

Tobie Ołtarzyk ſtáwię Mármurowy/
Dam y káplicżkę roboty cedrowy:
Tám będą pizmá/ y wonie rozlane/
A chwały twych cnot będą wſpominánie!

Pochodnia
Już bede wiedział iák cie mam miánowáć/
A iákoć zá to bede miał dziekowáć:
Miło mi bedzie do twego imienia/
Czasu przygody wołáć wspomożenia.

XXXVI.

Tu mi już wiecey záiakliwe słowa
Nie dáły mowić/ nád to prosta mowa
Kazáła zmilknać iezykowi swemu/
A ia przestáne/ bo mistrz niepotemu.
A niegodzi sie vmawiáć bespiecznie
Zta/ ktora z Bogiem ma rozmowy wiecznie.
Serce/ y pioro/ iednák nie zostánie/
Ku czći iey chutne poki dusze stanie.

XXXVII.

Już też y Phebus dobrze spracowány/
W morzu vtopił swoy woz fárbowány:
A noc pochmurna miedzy obłokámi/
Ciagnełá káre wronemi krukámi.
Koła niebieskie z Arkturem zágásły/
Gwiazdy pogodne ćiemna chmura zászły.
Cmy czarne wstáia/ Mieżyc iásnooki
Stoczył sie z niebá/ y skrył zá obłoki.

Koniec pierwszey Pieśni.

PIESNI

PIESN WTORA.

I.

NOc była chmurna / á mrok ćiemnooki/
Głowa o sáme tykał śie obłoki:
Z lássow poblisszych wiátry powstáwáły/
Ktore gwałtowne wichry pobudzáły.
Z okropnych lochow / geste ćmy wychodzą/
A tysiąc stráchow niewytrwánych rodzą.
W sercu wylekłym dziwowiská stoią/
A błedne nogi postąpić śie boią.

II.

Postrzegł to po mnie stárszy duch przeklety/
Zem śie brał w droge do miłośći świety:
Ruszył rozumu / y vżył iezyká/
Chcąc mie zá swego dostáć niewolniká:
Pobudził swoich towárzyszow ćiemnych/
Rade vczynił/ y wyszedszy z ćiemnych
Abissow/ vśiadł ná gośćincu kedy
Miałem iśdz/ tám śie rośpośćierał wszedy.

III.

Do tych ták mowił: Rycerstwo waleczne/
Xiestwá dolnego / wyśćie niebespieczne
Przebyli drogi Páństwá wysokiego/
Obronną reką vstepuiąc z niego.
Prawdá to żeśmy mieyscá ostrádáli/
Aleśmy dobrze zguby wetowáli:
Przećiwny narod dostał śie nam w rece/
Trzymamy go w niewoli/ y mece.

IV.

Gdźie bez przestánku bedźiem sie pastwili/
Y zguby swoiey ná nich dochodźili.
Bedźiem ogniste chłostá dusze śiekli/
Y niewytrwána kátownia ie piekli.
Pomstá krzywd nászych mieć nie bedźie końcá/
Pierwey iásnego niebo zbedźie słońcá:
A násze wcále zostánie karánie/
Wiek wiekom wiecznie/ poki Bogá stánie.

V.

Bedźiem dbáć o sie/ y mieć sie ná pieczy/
Y posłyby nam nienagorzey rzeczy:
Ale nikt tego podobno nie rzecze/
W iákiey iest człowiek v Bogá opiece:
Wiećie to dobrze/ iáko go odkupił/
Gdy niedobyte páństwo násze złupił.
Práwá nam pobrał/ połamał wolnośći/
Wszystkie piekielne poplondrowáł włośći.

VI.

Ná wietszą wzgárdę/ y ná pohánbienie/
Y wiekuiste násze potepienie:
Wziął/ wydárł/ gwałtem odebrał korzyśći/
Co ćiezey wspomnieć/ náśiał nienawiśći
Miedzy niewiástą (ktora mátką zowie)
Y miedzy námi. A kto to wypowie
Jakie niesnaski czyni w nászym rodźie?
Tá nam ná wszystkiey zgołá iest przeszkodźie.

VII.

Cokolwiek krzywd swych pámietáć możemy/
Jeśliże wszystkie ná kupę złożemy:

Rzecz

Rzecz niepodobna/ á żebyśmy mieli
Wymowić/ cośmy dla niey wyćierpieli.
Niech śie zły człowiek ná zbytki rozpaśe/
Niech śie w naybrzydszych wszeteczeństwách kaśe
Sa drudzy co śie Bogá zápieráią/
Aż duszá śie nam y ćiałem oddáią.

VIII.

Ten dla obżárstwá/ y brzydkiey podwiki/
Wpádnie po szyie w piekielne poniki.
Ci cudzołożą/ ow zbiia/ ten krádnie/
Ledwie śie ziemiá z nimi nie zápádnie:
Oślep śie ćisną do naszey odchłáni/
Ale coż? kiedy tá przećiwna Páni
Wszystko ozionie/ y trudno śie mamy
Pożywić przednią/ y nic nie wskoramy.

IX.

Oná vpádłe spráwy ich popiera/
Y z reku nászych gwałtem ie wydziera.
Oná nam wszystkie połamáłá práwá/
Co chce przewiedzie/ komu iest łáskáwá.
Bá/ ták to oná pieknie spraktykuie/
Syná vbłaga/ łáskę przepráwuie:
Że co śie zdał bydz nászym potepionym/
Alić on przez nie zostánie zbáwionym.

X.

Nie boleśnasz to? Ono ten ktorego
(W tym/ pálcem skaże ná mnie z koła swego)
Jużeśmy byli dobrze osiodłáli/
Y Bogá przezeń znacznie obrażáli.

Jeszcze iest wcále násze przy nim lice/
Pátrzcie co ćierpiem od tey przećiwnice!
Pilno iey tego: co mi to zá grzeczy/
Wglądáć niewieśćie w Bohátyrskie rzeczy:

XI.

Co iey do nászey/ y do iego zguby?
Ma óná swoie od Anyołow chluby:
Niechay tam sobie z nimi tryumphuie/
A nam korzyśći niech nie odeymuie.
Przeto cokolwiek swych fortelow maćie/
Wy ktorzy swoim przemysłom vfáćie:
Przez swe rozumem záostrzone smysły/
Przeszkadzayćie mu/ y psuyćie zámysły.

XII.

Co ktory vmie niechay dokázuie/
Ten mu z pámięći Bogá niech wyzuie.
Ow mu łákomstwo/ y záloty lube/
Niechay smákuie/ y obżárstwo grube!
Ten go miłośćią szaloną oślepi/
K cudzołożną podwikę wlep wlepi.
Myśli nieczyste/ przeszłe iego spráwy
Wbiyćie mu w pámięć/ y żywot plugáwy.

XIII.

Idźćiesz/ o moi Rycerze wybráni/
Poprzysięgam was cnotą záwiązáni.
To skoro wyrzekł/ záraz iáko wśćiekli/
Postáwe y twarz inákszą oblekli:
Siedm co celnieyszy ná plác wystąpili/
A ći mistrzámi głownych grzechow byli.
Niż co poczeli/ sieći rozmietáli/
Ktore z misternych nići vmotáli.

XIV.

Złota iglica oká powiązáli/
Pyche z łákomſtwem miedzy iedwab dáli.
Skrzydłá dwoiſte/ y zbytku/ y zdrady
Powab/ obżárſtwo/ nienawiść/ y zwády.
Wßeteczność ſtoi w podwike záwita/
Cienie wydaie przed śieciámi ſkryta.
Gniew z mężoboyſtwem/ ścieżki y chodniki/
Smierćionośnemi záſtáwili wniki.

XV.

Wy nád predkiego ielenia dni moie/
Jeśliże wcále maćie pámieć ſwoie:
Niechay mi bedzie z wáßym pozwoleniem/
Odkryć ſie wolno ná iáwi z ſumnieniem:
Dayćie mi wſpomnieć vtarczki/ y woyny/
Ktorych dowodził nádemna grzech zbroyny:
A ieśli kedy nałog z przyrodzeniem
Poydzie zá grzechem. Badźćie wſpomożeniem.

XVI.

Pierwßa ze wßyſtkich lárwá wyſtapiłá/
Jáko Paw ſtroyna ogon roſtoczyłá:
Pompá ia bokiem pod reke prowádzi/
Tłum około niey doſtatniey czeladzi.
Wßyſtkich przechodzi bucznopyßnym ſtroiem/
Tyśiacna kitá ze złotym záwoiem.
Dyámentowa tablicá w pierśćieniu/
Altembáſowy płaſczyk ná rámieniu.

XVII.

Ogniſty rántuch złotem przetykány/
Vryáńſkimi perły háftowány.

Sáma w płomienie tkánym złotogłowie
Hárda/ nadeta/ y pyszna w rozmowie.
A zdiawszy pierśćień z herbem swey własnośći
Dárowáła mi/ ná znak swey ludzkośći.
Trzykroć mie potym obeszłá łaskáwie:
Aż mi o serce otárkłá sie práwie.

XVIII.

Tá vstapiłá: Rodzona iey zásie/
Łakoma postáć przyoblekłá násie.
Portugałami obsadziłá czoło/
Z puntałow złotych miasto bindy koło:
To w te/ to w owe strone pogladałá/
Ná szyi worek Judaszowski miałá.
Bystra/ ćiekáwa/ szachem pada/ goni/
Gdzie co postrzeże/ nie nic nieuroni.

XIX.

Zbiera/ gromádzi/ do kupy stosuie/
Regestrá pisze/ tysiace ráchuie.
Stoia szkatuły złotem záprzatnione/
Skrzynie nabite/ wory nápełnione/
Wszystkiego dosyć. A kto ćie pogáni/
Skapodostatnia/ y bogata Pani?
Żaden nie zgádnie/ áni powie o tem/
Jakoś mie swoim przeráziłá złotem.

XX.

N tá odeszłá: Ale tymże śládem
Wystapi piekuym białagłowá składem.
Dwie drugie przy niey/ gładyszki poboku
Stánely sobie ná sámym widoku.
Jako ta piekna/ ták te vrodziwe/
Wszystkie do tańcá/ z przyrodzenia chćiwe:

Jedne

Jedne rozkosza / wtora nazywaia
Swawola / trzećia zá rospuste maia.
XXI.
Muzyká taniec / dobramysl y śmiechy/
Biesiady/ żarty/ y bespieczne grzechy/
Bárzo to dobrze ná pamieć vmieia/
Wesołe záwsze/ á wszystko sie śmieia.
Zbytek v wszystkich zá Ochmistrzá służy/
Obżárstwo z błotney wyglada kałuży:
A wszeteczenstwo tuż zá nimi idzie/
Rospusty ná piać áni nie odydzie.
XXII.
Wszystkie pokusy do kupy sie zbiegły/
Y drugie do nich co gorsze przybiegły:
Potymże sobie skryte hasło dały/
Jáko mie zwalczyć/ y pokonáć miały.
Widze że doydzie koniecznie potrzebá/
Myslę co czynić/ ieslize mie niebá
Nie poratuia: y vmkna pomocy/
Zaden mie od ich nie wyzwoli mocy.
XXIII.
Y z tey y z owey ruszam mozgiem strony/
Sztuká nie idzie żadna do obrony:
Ale niewiedzieć skad łuku dobyłá/
Czyli sie sámá w strzałe obroćiłá:
W puł sercá práwie/ gdzie naysłabsze mieysce/
Vgodziło mie hartowne żeleśce:
Potym sie wszystkie do łukow rzućiły/
Y gęstą strzelbe ná mie wypuśćiły.
XXIV.

Potrzebá boszká/ y woyná bez wići/
W tym gniew przypádnie/ y obálił sieći:
Co raz tym wietszá trwogá śie záymuie/
Tu mezoboystwo przez sieći szturmuie.
Pycha z łákomstwem / zbytek/ prozna chwałá/
Nienawiść/ zazdrość/ tá mi dogrzewáłá.
A insze wszystkie rozmáite grzechy/
Zádaią sercu śmierćionośne sztychy.

XXV.

Stoią nád siećią myśliwcy przekleći/
Vwiiáią śie: ten Bogá z pámieći
Wyimuie / á ći desperácko rádzą
Zyć/ y z sumnieniem nieczystym mie wádzą.
Wszetecznych myśli obraz wystáwili/
A dowoli śie nádemną pástwili.
Ten mi nieczysty grzech ná oczy kłádźie/
A owdźie tyśiąc złych duchow ná zdrádźie.

XXVI.

Smieią śie lárwy z moiego więzienia/
Vkázuią mie sobie pálcem z ćienia:
Iużes nędzniku wpadł do nászey ręki/
Niewywikleß śie wiecznie z nászey męki.
Rotá po roćie gęstá nástępuie/
Káżdy z osobná ćiężko vręguie:
Iużes pozwolił ná grzech/ iużes zgrzeszył/
A do nászyieś niewoli śie przyszył.

XXVII.

Odstąp iuż Bogá / y iego Máćierzy/
Zaden ćie z nászey nie wyrwie obierzy:
Ani ćie może żaden porátowáć/
Iuż śie ná wieki możesz odżáłowáć.

A też o tobie Bog nie pomni/ y tá
Ná wieki o ćie iego Máć nie spyta.
Wszystkie nádzieie twoie vlećiały/
Jużes nasz własnie sługá doskonáły.

XXVIII.

Krwáwym pod śiećia skropił mie strách pótem/
Widząc iákim mie przywálił kłopotem
Grzech moy bezecny/ y zbytek plugawy/
A nieszcześliwe vczynki y spráwy:
Westchnałem ćieżko zálawszy sie łzámi/
Dopierom poznał swoy błąd nád błedámi.
Przemowić trudno: bo iezyk/ y słowá
Niesłużą/ kedy frasowána głowá.

XXIX.

Co czynić przebog? niemász inszey drogi/
Tylko do ćiebie o moy skárbie drogi:
MARYA Mátko wszelákiey litośći/
Cźći/ y ozdobo Anyelskiey czystośći.
To ono byłá twoiá obietnicá/
Słodząc mi miłość twoiego dziedzicá:
Zes mi niebieski dáć miáłá rátunek/
Wspomoż mie teraz/ y oddal frásunek.

XXX.

Ná krotką prośbe/ y smutne wzdychánie/
Anyoł wezbroi niewidany stánie:
Sáydak z rámienia wiśiał perłą spiety/
Łuk w lewey rece ze złotymi prety.
W práwey ognista pochodnia miał/ kedy
Obroćił sobą/ złotem świećił wszedy.

Y przyszedszy tám kedy poimány/
Siedziałem nędzny śiećią przyodziány;

XXXI.

Stánął nádemną/ á žalem viety/
Rzućił oszczepem ná huściec przeklęty:
Idźćie przeklęći na wieczne ſtrácenie
Wszyscy/ y z wámi wásze pokolenie:
Roſkázuię wam/ záraz vćiekayćie/
A więcey mi tu iuž niepoſtawayćie.
Zrázu w vćieczce byli leniwymi/
Ale śię Anyoł popędził zá nimi.

XXXII.

A skoro wszyſtkie vſtąpiły lárwy/
Swiát śię wyiáśnił/ y był piękney bárwy.
Pogodne gwiazdy weſoło pátrzały/
Miesiącowi śię ſwemu záleciáły.
Płaszcz ſobie zorzá rumiány vtkáłá/
Y złoty ſobie wieniec gotowáłá.
Juž śię po leśie ptacy ozywali/
Switu ranego z ochotą czekali;

PIESN TRZECIA.

I.

Dzień śię przybližał/ á zá chłodney rosy/
Jutrzenká iedrzne rozwiiáłá włosy.
Błędliwy mieśiąc ſwey oſtátniey kwadrze/
Skapę promienie vtykał w zánadrze.

A Cynozurá leniwymi kroki/
Vstępowáłá zleká zá obłoki.
Noc zá wysokie poleciáłá Tatry/
A swit z ciepłymi przywitał się wiatry.

II.

Rozednilo się/ kiedy Anyoł potym/
Błysnął puklerzem ná wszystek swiát z kótym:
Vspokoiwszy piekielne niesnaski/
Nigdys (pry) tákiey nie iest godzien łáski:
Ktora cię z niebá od Bogá potyká/
Niechay szátáństwo iáko chce wykrzyka:
Niechay się ná cię sprzysięże koniecznie/
Bogá miłuiąc/ nie záginiesz wiecznie.

III.

Ale ieśliże czego (czego wáruy Boże)
Znowu masz dźwigáć grzechow swoich łoże
Nie wrożę: bom iest Anyołem miłości/
Zginąłbyś wiecznie zá swe niewdzięczności.
Vchoway cię Bog/ y oddal te smysły/
Pomniy ná on dzień ostátni y ściśły.
A iakimbyś się rad oglądał potym
Tákim bądź teraz/ y stáray się o tym.

IV.

Dosyćieś swiátu y iego márności/
Scieszek zakonu Boskiey wszechmocności
Przepominaiąc/ służyłeś: y iarzmo
Grzechoweś nosił ná swych karkách dármo.
O zarobiłeś potysiąckroć rázy/
Ná wiekuiste dusze swoiey skázy:

Tkniy sie w sumnienie/ á obaczysz snádnie/
Zes iuż był nie raz głebiey piekłá ná dnie.

V.

Chćiał ieszcze Anyoł do mnie mówić wiecey/
Lecz sie dzień do nas przybliżał co predzey:
Kiedysmy w droge swieta sie puszczali/
A krzyżem Páńskim/ czołá piatnowáli:
Ztad przy gośćincu/ idac wpráwa strone/
Widáć z kryształu/ złotem kryta brone.
Zá ktora Syon leży w czwierći mili:
Potym do bliskiey bramysmy przybyli.

VI.

Stoia z mósiadzu/ wrotá otwórzone:
Kożdy kto serce ma ochedożone/
Bespiecznie sobie támtedy przechodzi:
Jnáczey áni/ náyzrzeć sie nie godzi.
Ná sámym wesćiu otworzoney brony/
Misterna sztuke/ rzemiesnik vczony/
We złoćie odlał. KRZYZ, y ná nim Swiety/
Wisiał Zbáwićiel/ wposrzodku rospiety.

VII.

Nizerna postáć/ Páńskiey kompleryey/
Nieznáć obrázu Phisonomiey.
Ciezka korona/ ná doł głowe tłoczy:
Włosy skliione/ krwia záwrzały oczy:
Mozg tarnie zbodło / y głowe zorało/
Ciało stłuczone/ y krwia zasiniało.
Ná twarzy zbitey / ćiezkiey reki szláki/
Chwieia sie zeby/ boł nieládaiaki.

VIII.

Szyiá z swóiego mieyscá wysádzoná/
Drzewo złamało plecy/ y rámioná.
Ręce/ y nogi/ srodze przekowáne/
Rumienieią się/ krwią záfárbowáne.
Bok przekopány/ strászným rowem ziele/
Szárłatna strugá/ krew rumiáną leie.
Potárgáły się rośćiągnione żyły/
Stáwy rospięte z czászek wyskoczyły.

IX.

Kośći/ y pálce/ wszystkie zgruchotáno/
Członki stłuczone/ pierśi skołátano.
Ciáło wiátr zwárzył/ śiły wyniszczone/
Krew vszła/ serce vwiedło zmorzone.
Nie ma kędy tknąć/ igłá wyostrzona/
Gdzieby nie byłá boleść niezmierzona.
Táki konterfet cudowney náuki/
Ledwie nie żywe wyrażáły sztuki.

X.

Kiedy westchnąwszy ćięzko/ Anyoł rzecze:
Otrzy/ czterykroć/ mizerny człowiecze/
Pátrz do iákieieś przywiodł Bogá kluby:
Ktory dla twoiey wiekuistey zguby/
Okrutną śmierćią/ sromotnie zabity/
Vmárł zelżywie/ ná krzyżu rozbity.
Oto masz żywy wizerunk przed sobą/
Iáko się obszedł Bog łáskáwie z tobą.

XI.

Nie słycháná to/ by twórcá wszystkiego/
Miał kiedy ćierpieć: dla stworzenia swego.

Abo żeby się temu/ źle dziać miáło/
Przez ktorego się wszystko dobro sstáło.
Dobroć naywyższa/ początek bez końcá:
Y złych/ y dobrych/ Tworcá/ y obrońcá.
Bog z Bogá wieczny/ y człowiek prawdziwy/
Przyszedł na taki hak nie litościwy.

XII

Tu vważ pilnie; Kto vćierpiał zá ćie/
Bog niepoiety w swoim máiestaćie/
Zá kogo; zá ćie/ y zá twoie winy/
Tyś był początkiem/ tákowey przyczyny.
Czemu, áby ćie z niewoli wybáwił:
Ktorey ćie grzech twoy/ wszeteczny nábáwił.
Iákim sposobem: przez meke okrutna/
Przez krzyż/ y przez śmierć niewinna/ y smutna.

XIII.

Zástepco śmierći/ Boże nász iedyny/
Godzienże człowiek/ że zá iego winy/
Wyniszczyłeś się práwie ze wszystkiego:
Chwały swey wieczney/ pozbyłeś dla niego.
Ciáło ná srogie/ dałeś kátowanie/
Dusze w ostatnie przywiodłeś skonánie.
O márnotrawco/ Swiety/ y rozrutny/
Czymżeć to człowiek/ zápłáći okrutny?

XIV.

Niechże ćie wdzieczność dobrodzieystwá ruszy/
Vczyń ochote: byś chćiał y po vszy/
Vlać w miłośći Bożey swoie dusze/
Wolny masz przystep/ ia rádze/ ia tusze:
Porzuć świát/ porzuć śmiertelne zabáwy/
Słuchay co mowi/ zbáwićiel łaskáwi:

Jáko człowiecze vydźiesz potępieniá/
Gdy ták wielkiego zániedbasz zbáwienia?

XV.

Zákochay w Pánu/ rzuć śie do pokuty/
Dźień/ w dźień niech żadney nie minie minuty:
Ktoreybyś nie miał/ opłákiwáć rzewnie/
Żeś śie nań tárgnął grzechem swym/ á pewnie
Wierz temu że twoy/ występek przebaczy/
Y do wieczney ćie chwały przyiáć raczy.
Tu przestał Anyoł: potym v iednego
Sklepu/ otworzył twárdy zamek iego:

XVI.

Tám były wszystkie od Heleny święty/
Zbáwićielowe pochowáne sprzęty:
Słup porfirowy/ Krwią świętą skropiony/
Włocznia/ ktora bok Páński przebodźiony:
Gwoźdźie/ drábiná/ postronki surowe/
Młot/ kliszcze/ gębká/ y bicze drotowe:
Tytuł Krolewski/ y insza ármatá/
Y Mágdáleny wonne Aromatá.

XVII.

Wszystko to pięknie rzędem postáwiłá/
Y prześćirádłem krwáwym zasłoniłá:
W głębokiey skale opoce rownego
Widać/ ná swoy grzech Piotra płaczącego:
Kur mu nád głową vstáwicznie pieie/
A on zgrzybiáły rzewliwe łzy leie:
Ogromnym w pierśi kołáce kámieniem/
Boże zmiłuy śię nád twoim stworzeniem:

XVIII.

Wezniowie smutni w pieczárách sie táia/
Páná y Mistrzá swego odbiegáiąc.
Wypełniło sie; vderze Pásterzá/
A pierzchną owce dla boiázni zwierzá:
Kryia sie w ćiásne przed stráchem mieszkánie/
Czekáia rychłoli Pan Zmartwychwstánie.
Bolesna Mátká rece załamawszy/
Płácze/ nárzeka pod krzyżem omdlawszy.

XIX.

Tám Weroniká rozwiiáłá smutnie
Konterfet Páński/ ná kolenskim płotnie:
Znáć było Mistrzá przedniego náuke/
Krwia swa wypráwił Zbáwićiel nász sztuke.
Osobno z krzyżem koroná wisiáłá/
Krwia sie y mozgiem wszystká czerwieniáłá:
Te zdiawszy/ mnie ia niegodnemu włoży/
A Krzyż ná moich ramionách położy.

XX.

Ták vzbroiony w Helm Zbáwićielowy/
Byłem z Anyołem w droge iść gotowy:
Co raz to sporsze zákładamy kroki/
Azesmy przyszli pod Syon wysoki:
Gorá zbyt przykra/ y niepochodzista/
Ćierniem zárostá/ sámá krzemienista.
O iák nierychło minał czás niemáły/
Niżlim sie wybił ná wierzch przykrey skáły.

XXI.

Ale iuż geste z gor pádáły ćienie/
Phoebus co wiersze pozwijał płomienie:

Miedzy modremi bieżąc obłokámi/
Rzeyßyn i ćiskał ná świát pochodniámi.
Już ku wieczoru właśnie śie schyláło/
Y po Syónie słoneczko biegało:
Zwierzeca gwiazdá iescze nie wschodziłá/
A do wieczorá spora chwilá byłá.

PIESN CZWARTA.

I.

Kiedym ná wierzchu stánął przykrey skáły/
Gdźie nigdy z pierzem nie doleca strzáły:
Spuśćiłem oczy miedzy ziemne morze/
Gdźie żyzne polá robotny pług orze:
Niemász pod słońcem mieyscá ták skrytego/
Kedyby człowiek/ ábo bystry iego
Rozum chćiwośćią zbytnią przesádzony
Nie západł/ zewsząd szukáiąc mámony.

II.

Tu śie okręty po morzu ścigáią/
Náwigácye rożne odpráwiáią:
Ten z Wenecyey do Alepu płynie/
Ow ku Cyprowi szczęśliwey kráinie.
Ten do dálekiey Aethiopiey
Ládnie okręt: ow do Alexándryey.
Y do ludnego puśćił śie Káiru/
Dla trochy cukru/ y kąská Imbieru.

III.

Szukaią zysku rozmáita sztuką/
Y ná woiennych galerách sie tłuką.
Y podziemnego dobiegáią niebá/
Dla bryły złotá/ y dla sztuki chlebá.
Wschodni/ zachodni kray spielgrzymowáli/
Y zá dáleki Kaukáz żeglowáli:
A śmierć zá nimi w trumnie miásto łodzi
Pędzi/ y w mokrey topi ie powodzi.

IV.

Gdym sie ták ludzkiey przypátrzał chćiwośći/
Rzekł do mnie świętey Bohátyr miłośći:
Już nie tám w ziemie podobienstwem żmiie/
Ktora sie w ćiásney iámie rádá kryie:
Lecz w niebo oczy masz kierowáć twoie/
Zápátruiąc sie ná oyczyznę swoie.
Bydłu po ziemi pátrzáć pozwolano/
A człowiekowi w niebo oczy dano.

V.

Szalony rozum człowieká głupiego/
Y nie potrzebna zbytnia chćiwość iego!
Náczoż sie przyda szeroki grunt tobie/
Gdy go trzech łokći będziesz miał dość w grobie:
Coż po dostátku/ y bogatym stanie/
Kiedyż sie ledwie koszula dostánie?
Ciáło sie w popioł obroći/ y w śmiećí/
Duch ieśli dobry/ ná niebo odleći:

VI.

Záwstydałem sie swoiey śmiertelnośći/
Słuchaiąc náuk Anyołá miłośći:
Ktory wnet potym/ y wemgnieniu oká/
Ná wierzchu skáły zátrąbił z wysoka:

Te słowá były z trąby wychodzące/
Przydż Duchu święty ná serca gorące.
Krzykliwey trąbie zá wieczorney rosy/
Podrzyzniała się Echo podniebiosy.

VII.

Szedł głos pod niebo/ á Syońskie skáły
Duchá świętego/ pieśni powtarzáły.
Ledwie co Anyoł skończył Hymn wesoły/
Obłok się iásny roskoczył nápoły/
Kiedy się Swiete woysko vkazáło:
Ktore ná Syon z niebá zstępowáło
Tysiąc/ tysiecy/ y więcey bez máłá/
Milionámi ćmá się vkazałá.

VIII.

Ná máiestácie/ Márya siedziáłá/
Syná Bożego/ ná ręku trzymáłá.
Płászczem odziana/ swoiey wielmożności/
Wszystkie niebieskie przechodzi iásności.
A ná Syonie święta stánie nogą/
Gdzie nigdy ludzkie oczy dość niemogą.
O niepoięte rozumowi rzeczy/
Vmiera pátrząc mdły dowćip człowieczy.

IX.

Stoią wokoło niebiescy Dworzánie/
Ten co Chrystusá bierzmował w Jordanie:
Przed wszystkimi się na czoło wysadził/
A iáko ochmistrz wszystek dwor prowádził.
On pálcem skazał Báránká Bożego/
A głos na puszczy był wołaiącego.
Słuszna że w ten czás naypierwszy przodkował/
Bo Krwią gośćiniec wszystkim przetorowáł.

X.

Po nim dwáy zacny przedni vrzednicy/
Ten co od Boskiey klucze ma winnicy:
Y od Opoki ma imie názwánie/
Pierwszy iest. Drugi naczynie wybránie/
Y Doktorem sie narodów miánuie/
Káżdy z nich krwáwe pieczeći piástuie.
Tych Kościoł Boży Kánclerzmi miánował/
Bo káżdy vrząd krwią swoy pieczetował.

XI.

Dyámentowe w reku laski mieli
W złoto opráwne / wiec ná spodzie w bieli.
Z wierzchu w purpurze tkáney/ w złotogłowy/
Z pereł Infułmi ozdobili głowy.
Ci powáżnemi stąpáiac krokámi/
Szli śrzodkiem drogą miedzy Prorokámi.
Poboku świete Pátryárchow plemie/
Idą z weselem przez Syonską ziemie.

XII.

Apostołowie z Ewányelistámi/
Augustyn świety miedzy Doktorámi.
Wyznawcy Boży/ wespoł y z dworzány/
Co dla Chrystusá wyćierpieli rány:
Idą porządkiem długą processya/
Y wychwaláią z Iezusem Márya.
Wyznawcom świetym białe száty dano/
A Meczennikow w szkárłaty vbrano.

XIII.

Tám było poznáć káżdego zásługi/
W iákiey kto wadze ná niebie: y sługi

Miłośći Bożey.
Jáko Bog swoie miłuie y waży/
Jeśliże pioro moie śie poważy.
A ty o Pánno głebokiey mądrośći/
Dodaß tepemu zmysłowi śmiáłośći.
Wspomnie ku czći twey sługi/ dworu twego
Cześć/ y ozdobe narodu Polskiego.

XIV.

Kiedy śie oná Swieta processya
Odpráwowáłá. W ten czás Kompánia
Pátronow Polskich/ strona przemiiáłá:
Ten co go Bogna z Wielisławem miáłá.
Oćiec oyczyzny/ przed wßystkimi miia/
Krzyż káwálerski/ z chorągwią rozwiia.
Po drugiey stronie Orzeł/ z białym lotem/
W czerwonym polu/ z wellum sczyrozłotem.

XV.

Szczęśliwa Polská/ z Pátroná tákiego/
Szczęśliwe Miásto/ z kośći Swietych iego:
Powiedz/ ieśliże prawdę bedźieß chćiáłá
Mowić: A zażeś záwße nie doznáłá
Pomocy iego/ w káżdym vtrapieniu/
On był pomocą/ kiedy w oblężeniu
Trapili twoich Synow Bisurmáni/
Vßli ze wstydem przezeń wychłostáni.

XVI.

W poważney ßáćie w dwoistey Infule/
Szedł przy Gnieźnieńskiey swoiey Kapitule
Cny Arcybiskup/ y Męczennik sławny/
Z Czeskiey Krwie idźie/ Fámiliey dawny:

E   Z Krol.

Pochodnia
Z Krolow Przodkow swych/ linia wywodzi
Woyciech/ y Woysko/ Chrystusowe wodzi.
Ten Postowiańsku/ Oyczystym iezykiem/
Bogárodzice piał/ z wesołym krzykiem.

XVII.

Idzie Lechowe plemie stárożytne/
Widáć Miecłáwy/ y Jagiełły bitne.
Z infułámi sie korony mießaią/
A w zgodzie świetey/ wßyscy przemilaią.
Szli Pomázáńcy/ krolestwá Polskiego/
A Prymasowie/ z wierna rádą iego.
Ci Sceptrum złotem/ y iabłki błyskáią/
Owi z Krzyżámi/ Kurwátury maią.

XVIII.

Idzie nadobney kwiát wdzieczney wonnośći/
Hiácynt śliczny/ ktory swey młodośći
Odziałowawßy: Wimie Jezusowe/
Poßedł ná żniwo robić Chrystusowe.
Prándotá/ Iwo/ Biskupowie Swieći
Krákowscy: Wielce są ná niebie wzięći.
O trzy/ cztery kroć/ y náder szczęśliwi
Odrowazowie: Oyczyznie życzliwi.

XIX.

Floryan święty/ w zupełnym kiryśle/
Tego do Polski Kázimierz zdami sie/
Sam pießo idac/ zá ćiałem wprowádził/
A ná Kleparzu/ w Kośćiele osádził.
Miedzy żołnierzmi/ zbroyno postepował/
A Chrystusowe Woysko sam ßykował.

Ták

Ták ſzedł iáko go piſzą/ z wiádrem wody/
Czuyny obronca/ ogniowey przygody.

XX.

Znáć y Wácłáwá/ czeſkiego Xiążęćiá/
Ten od ſámego/ młodośći poczęćia.
Wczyſtośći świętey/ ćiáło ſwe záchował/
A z Anyoły ſie rowno popiſował.
Tego brát zábieł/ Bolesław rodzony/
Z rády nieſczęſney mátki dla korony.
Teraz ná niebie z drugimi krolnie/
A ran niewinnych/ blizny vkázuie.

XXI.

Nátymże rzedzie/ w teyże kompániey/
Leni ſie ozdobney kwiát Akádemiey.
Błogoſłáwiony Kanty/ zá ktorego/
Kwitnełá cnotá/ z náukámi iego.
Száty poważne długie y przeſtrone/
Bobkowym wieńcem/ ſkronie optoczone.
Sámá poſtáwá świádczy bydź Swietego/
Záprawdę ma ſie Polſká chlubić z czego.

XXII.

Kázimierz z Koſtká/ w lećiech rowiennicy/
Dwáy kochánkowie niebieſkiey rodzicy.
Ci vſtáwicznie chodzą przy Máryey/
A teraz byli w Polſkiey kompániey.
O iáka dziwna ná niebie odmiáná/
Ten z Krolá poſzedł/ á ow z Káſztellana.
Nie herb/ áni krew/ zgodę wyświádczałá/
Czyſtość ie święta/ rownemi dziáłáłá.

XXIII.

Błogosławiony Symon/ od Lipnice/
Y Giedruć Xiąże/ z Litewskiey gránice:
Stánisław Sołtek/ rodem z Kázimierzá/
Y co z Jezykiem/ dostąpił przymierza.
Czterey się z sobą zá ręce wieli/
Szczęśliwi trzykroć ziomkowie: y ieli
Pieśni oyczyste/ śpiewáć wesoło/
Idą z weselem po Syonie w koło.

XXIV.

Ćma się niebieskich Duchow otoczyłá/
A taka iásność od niey się świećiła.
Że y przednieyszych/ blask vraża w oczy/
Pod nogámi się iásny mieśiąc toczy:
Znośić nie mogą/ niebieskiey świátłośći.
Seráphinowie: A Mátká miłośći:
Ktore ná łonie swoim piastowáłá:
Sprawiedliwośći Słońce obłápiáłá.

XXV.

Ná złotych skrzydłach/ świeći Herubowie/
Przelátuią się y Seráphinowie/
Muzyká świętych/ ná przemiány brzmiáłá/
A Mátká Boża sámá tákt dawáłá.
Pieśći się z swoią/ nadobną dziećiną/
Tu ielonkowie/ pod gęstą leszczyną
Przeskakuią się/ á tám sobie máli/
Jey Anyołkowie/ po trawie igráli.

XXVI.

Gdy się te działy ná Syonie dziwy/
Niewiedzieć gołąb skąd przyleciał siwy.
Y spuśćiwszy się/ po iásnym promieniu/
Padł Anyołowi/ ná práwym rámieniu.

Coś mu powiedał / y szeptał do vchá /
A mnie lekliwa z nádzieia otucha.
Opowiedáłá strách przyszły / y iesze /
Przedtym mi serce powiedáło wiesze.

XXVII.

N wywrożyło : bo ledwie skrzydlásty
Gołąb odleciał / pod obłok ceglásty :
Porwie się Anyoł do łuku y chćiwie /
Pięć strzał záłożył / ná tegiey ćiećiwie :
Poćiągnął mocno / że báwole rogi /
Práwie o sáme tykáły się progi.
Trząśnie ćiećiwa / á łuk pod rámiony
Skoczył ; iam vpadł w serce postrzelony.

XXVIII.

Radź mie płomienia zárázem óbláká :
Ciáło się zlękło / á duszá zemdláłá :
W sercu się ogień okrutny záymuie /
W kośćiách iák w hućie / płomień się wzdymuie.
Otwárte rány / płáćią rowow zieia /
Ostre żeleścá / áż ná wylot tkwieia :
Wszystkem w ogniu / goráiąc nie zgorę :
Vmrzeć nie mogę / choć mam rány spore.

XXIX.

Rzewliwie z oczu łzy się wypuśćiły /
Wzdycham y płácze / á płácz mi iest miły.
Czyli Bog we mnie ? czyli mie śmiertelne
Smysły odbiegły ? á święte rzetelne
Ná serce moie żądze vderzyły /
Ani to ludzkiey / áni prostey siły /

Reka sprawnie: ale sam Bog z niebá/
Rozgrzał oziebłe wnetrzności iák trzebá.

XXX.

Wszystkiem zbieżał od siebie / y siły
Władza śmiertelna w sobie vtráciły.
Chce mi sie wszystko/ á sam niewiem czego/
Słowá przemowić niemogłem iednego.
Ogień mie wewnatrz nie szkodliwy piecze//
Troy mi pot z czoła/ áż do sercá ciecze.
Ciáło/ y żyły śmiertelne/ y kości/
Pałaia ogniem niebieskiey miłości.

XXXI

Gdym sie ták pocił w niebieskiey kapieli/
Vsnałem smáczno w trawie bez pościeli:
Sen mi sie vdał / ktory był tákowy/
Iákbym sie iecháć gotował gdzie w łowy:
Łuk porwe w reke co podle mnie leżał/
Ktorego Anyoł strásunku odbieżał.
Strzały mam pewne w kołczanie serdecznym/
Łowczym/ y meżem zdam sie bydz walecznym.

XXXII.

Trefna odmiáná (pátrzcie iákie dziwy)
Z prostaká stał sie myśliwiec prawdziwy:
Trabá v boku/ dwáy Chárci ná smyczy/
A na ramieniu sieci y potyczy.
A co dziwnieysza / iákby prawde żywa
Zmyślił SEN z ciáłá szkápe vrodziwa:
Lecz y to sztuka/ z cierniowey korony/
Kawecan stał sie szkápie dla obrony.

XXXIII.

Co iescze wietsza / o cud niebywały/
Z Krzyżá Swietego Jeleń okazáły:
Miedzy rogami máiąc rospiętego/
Ná złotey rozdze Jezusá miłego.
Ktory postrzegszy chárty śládogonne/
Bieżał iáko szyp w knieie niedogonne
W dálekie polá/ y tám sobie w cieniu/
W głębokiey puszczy obległ przy strumieniu.

XXXIV.

Wnet obhełznawszy gębe swoiey szkápie
Twárdym wędzidłem / myśle o Harápie:
Mam dwoch psow dobrych/ Myśliwcá przedniego/
Myśliwcá Swiátá / świátá obłudnego.
Pierwszego chártá nátura miánuiá/
Nadeń lepszego strudná wynáyduia:
Lecz postrzemienny (nałogiem go/ zową)
Ten iest nayrętszy/ y wszystkich psow głową.

XXXV.

Rzućiwszy okiem po bystrym Jeleniu/
A on sie páśie w iáworowym ćieniu:
Wypuszcze wodze/ dodawszy koniowi
Ostrog/ á chárty máiąc pogotowi
Zemknę ze smyczy / vpátrzywszy swego/
Láłász/ poszczwałem Jeleniá gładkiego:
Ale bezecna szkápá ná kieł wzięłá/
W insze mnie pole przezdzieki poięłá.

XXXVI.

Chárći odemnie ná dwoie stay byli/
A zá swawolą zwykłą sie pusćili:
Bowiem podrzućił nieprzyiaćiel sztukę/
(Pátrz iák wyprawia czárt swoie náukę.)

Wypadł Swiát z chrostu w záieczym kożuchu/
Chárći co iedno dostáie im duchu/
Pusczą się ponim z okrzykiem wesoło/
To stąd/ to zowąd/ obroca go wkoło.

XXXVII.

Było co widzieć / kiedy z podziwieniem/
Czynił o zakład Nałog z Przyrodzeniem:
Zrázu nátura dość z siebie czyniłá/
Bo go ná dobre stáie zostáwiłá.
Ale kiedy się ze wszystkiego skoku
Rziął postrzemienny/ iák piorun z obłoku
Puścił się ponim / y vpátrzonego
Tknął w mieyscu ćiásnym kotá zápádłego.

XXXVIII.

Ponim zárázem iako się pokwápił/
Ztyłu go drugi dopadszy vłapił:
Szkápá zá nimi wydziera się z mocy/
Ale wędzidło vymuie mu mocy.
Jeśliże kedy krokiem się vniesie/
Cierniowa wodzą zárąz hámuie się.
Chytry kot ktory vćiekáiąc zdradnie/
Sam się chcąc żywcem dał poimáć snadnie.

XXXIX.

Ták straćiwszy ślad Jeleniá prędkiego/
Obroćiłem się do gniewu srogiego:
A czego przez swą gnuśność postradałem/
Ná myślistwie swym mśćić się obiecałem.
Swięty gniew zárąz serce mi rospalił/
A ktoby się był tego nie vżalił:
Przez szkápę swego / y psow złych przyczynę/
Stráćić ták tłustą daremnie zwierzynę.

XXXX.

Bezecne ćiáło / do ćiebie swa mowe
Obroce / tyś mi nieraz moie głowe
Vfrasowáło / y zá twoia wola /
Cierpiałem długa bez miáry niewola.
Niesczesne pierśi co ćie wychowáły /
Przekletey matki swey woley / y dáły
Nád przyrodzenie zła žadza / y z twego
Wylagł śie gniazdá / nakog wszego złego.

XXXXI.

A wy sobáki nie poczćiwey mátki /
Cośćie wyssáły z niey wszystkie niestátki:
Wyśćie mi dziśia wszystkiego przyczyna:
A nie tylko dziś / mam obraze ina.
Przeto też swoie zapłáte weźmiećie:
Rty obłudny / y zdradliwy świećie.
Tobie wprzod przyidzie / gardłem to zápłáćić:
By było iak kadz / muśisz ie tu strácić.

XXXXII.

Coż iuż mam czynić / zbywszy ták drogiego
Obłowu; przy nim Jezusá miłego?
Niech co chce bedzie: wiem że to grzech wielki /
Zabiiáć kogo / wiem że zboycá wszelki /
Zginie od Bogá koniecznie; y iego
Kaźń sprawiedliwa dogoni káżdego.
Inszа to; ále / kto ná zdrowie czyie
Ważу / niech y sam wprzod położy szyie.

XXXXIII.

To rzekszy wezme z sercá złote prety /
Tyś mi / á tuś mi / oszuśćie przeklety.

Pociagne łuku przyłożywßy mocy/
Tne go w łep/ że mu mozg pierzchnał ná oczy.
Tám ſie odkryta zdrádá pokazáłá/
Krwáwa poſoka/ ziemiá ſie oblałá.
Powodz ſie ſtałá/ y potop niemáły/
Ledwie Syońſkiey gory nie zálały.
XXXIV.
Znowu ſie przypne do niebieſkiey kuße/
Puſzcze dwie ſtrzale/ á chárći bez duße.
Znowu náłoże/ z czwarta ſtrzała pierze/
Przećiwko ßkápie: y poćiagne ſczerze:
Ze ſie do kupy zeßły rogi ſpodnie/
To zá twe ćiało/ niecnotliwe zbrodnie!
Ták zboycy dußy moiey/ Pierwßy/ Wtory/
Trzeći/ y Czwarty trupem pádli z gory.
XXXXV.
Leży nápowal ſtráßny trup/ po błoniu/
Kedy Sep złego ſumnienia przy koniu
Báwił ſie ścierwem: á ia iákom zmierzył/
Piatam go ſtrzała/ przez pierśi vderzył.
Padł támże nedznik/ przy paſtwiſku ſwoim:
Ja wziawßy święte wedzidło/ zá moim
Szedłem Jeleniem/ á w tym (rzecz prawdziwa)
Stánie przedemna/ Láni nie lekliwa.
XXXXVI.
Geſtymi łzámi/ policzki zalałá/
A chropáwym mie iezykiem lizáłá:
Z cudu tákiego/ ocknałem ſie z nocy/
A iákokolwiek mdłem otworzył oczy.
A wzniowßy z ziemie/ oćiezáła głowe/
Wyzrze przed ſoba świeta Białagłowe:

Miłośći Bożey?
Ktora mi serce máśćiami nácierá/
A łzy mi z oczu włośienica ściera?
XXXXVII.
W tym záczęnie do mnie łágodnemi słowy/
Bog pomoż Synu/ á nie troszcz swey głowy.
Jam Magdalená/ y Doktorká twoiá:
Tyżeś to rzekłem: o lekárko moiá.
Witay miłośći Bożey zdroiu żywy/
Mistrzynio świetey pokuty prawdziwey:
Prośze náucz mie drog Boskiey miłośći/
A do iego mie wiedz doskonáłośći.
XXXXVIII.
Gdy sie prośbámi memi vżyć dálá/
Rzekłá: czegożbym iá nie vdziáłáłá
Nedzna grzesznica/ dla Mistrzá swoiegó
Wszystko vczynię/ dla IEZVSA megó.
Ale że iuż w noc/ kilká godzin biło/
Ja odeść muśze/ tobie trzebá było
Wziać przedśie rzeczy Swietych/ rozmyślánie:
Jutroć sie stawie/ nizli Słonce wstánie.

PIESN PIATA,

Miłośći Bożéy.

I.

AGdy ognista zorza powstawáłá/
Magdálená sie Swieta vkazała:
W teyże co przed tym stánełá postáwie/
Zátym ták swą rzecz/ záczełá łaskáwie.

WIMIE náświetße/ słodki JEZV twoie/
Spuść nam z Libanu/ złote gesli swoie:
Ná ktorych bym dziś/ ku czći twey śpiewáłá/
Y więźniá mego tobie pozyskáłá.

II.

BOG iest Prawdziwa Droga do Zywotá/
W nim są świátłości wiekuistey wrotá:
W iego sie łonie wßystko dobro rodzi/
Od niego Zywot/ y rozum pochodzi.
Trzy kroć szcześliwy/ y błogosłáwiony:
Kto drogi iego pilnuie zbáwiony.
Lecz kto zá świátem mylnym ßáńcem iedzie/
Ten bez rozumu sądzi sie ná ledzie.

III.

Byłám ia táka (o moy rozum głupi/
Kogoß swawola zbáwienia nie złupi?)
Zem vchybiłá toru Drogi świetey/
Y ßłám gościńcem niewoli przekletey.
Wzgárdziłám Prawdą/ com czynić nie miáłá/
Swátám y iego obłudy słucháłá.
Co ciężey wspomnieć: Zywotem stráciłá/
Y ták bez Bogá nieszcześliwam żyłá.

IV.

Szłám zá zmysłámi/ iáko wiec błedliwa
Owcá bez wodzá/ gdy ztrzody lekliwa.
Błądzi po leśie odstąpiwßy stádá/
A ná drapieżne głodne wilki wpadá.
Abo iáko koń bez wodzey/ ktorego
Trudno záwściągnąć z narowámi iego.
Kiedy wybieży z stáyniey wyuzdány/
Gynie dostawßy w nagłym biegu rány.

V.

Ták zápomniawszy/ y siebie/ y Bogá/
Juzem/ iuż byłá zginełá niebogá.
Juzem we wroćiech/ nád przepáśćia stałá/
Tylko mie poyzrzeć/ y pochłonąć miáłá:
Ale Bog/ ktory nie prágnie zginienia/
Czekał żywotá mego polepszenia.
Zgubioną owce cudownie wybáwił;
Znowu mie w swoiey owczárni postáwił.

VI.

Alem nie pierwey száleć poprzestáłá/
Trudnobym śie tym nedzna chlubić miáłá!
Miłość to mego Jezusá spráwiłá/
Bo pokim zá nim zdáleká chodziłá?
Obszedł mie strásznych sadow Páńskich/ srógi
Wiatr/ y przeráził serce v niebogi.
Wspomniałám sobie żywot zły/ y ćiáło:
Ktore zá czásem rozsypáć śie miało.

VII.

Lecz gdy mie drugi wiátr iego dochodził/
Y miłośierdziem swietym mie ochłodził:
Poczełám tesknić/ y płákáć serdecznie/
Bo mógąc mie znieść/ y zágubić wiecznie/
Cierpiał mie długo/ áż do tey godziny;
Ja máiąc iego kochánia przyczyny:
Miłowáćiem go/ iáko Bogá iełá:
Słuchayże dáley com od niego wziełá.

VIII.

Kiedy mi pokoy iuż ná sercu spráwił/
Y od rospáczy wieczney mie wybáwił.

Oznáymiłám mu swoie náwrócenie/
Wnet potárgawszy kosztowne odzienie:
A to co świátu/ y ciáłu służyło/
Rázem to sobie serce obrzydziłó.
A iáko Jelen sprácowány wody
Szuka/ ták iego prágnełam ochłody.

IX.

O miłośierdzie bezdenney litośći/
Ty y sumnienie kamienney twárdośći.
Naytwardsza stala / nigdy nie pożyte /
Ty y w opoznym sercu iskry skryte
Wzniecasz/ y miekczysz ogniem swey miłóśći /
A ćiemnych zmysłow/ ośwиecasz wnetrznośći.
Oziebłe sercá / ktore vmieráią/
Zá twoią łáską/ żywe zmartwychwstáią.

X.

Ták záchwyćiwszy ognia goracego/
Od tych czas świátem z obłudámi iegó/
Wzgárdziłám szczerze/ y zá nimem poszłá/
Krzyżem vbostwá mego wszedzie niosłá.
Postym czyniłá/ nie sypiałam wiele/
Trudziłam Duchá/ w vmartwionym ćiele:
A co zostało kes vbostwá mego /
Żywiłám Páná/ y czeladke iego.

XI.

O iáko mi to nágrodził sowićie!
O iákom wzięłá od niego obfićie:
Wszystek sie do mnie z łáską swoią skłonił/
Krzywdy mey wszedzie/ gdzie potrzebá bronił.
Ná prośbe moie/ mocą Bostwá swego/
Wskrzesił Lázárzá/ bráta rodzonego.

Wßyſtkó vczynił czegom iedno chćiáłá/
A ieſzczebym ſie w nim kocháć nie miáłá?
XII.
Nie mowie tego bym ſie chlubić miáłá:
Ale żebym ći przykład z śiebie dáłá.
Day Boże Synu z náwrocenia mego/
Abyś popráwił żywotá twoiego.
O gdybyś wiedział człowiecze mizerny/
Jáko ieſt dobry/ iáko miłośierny.
Jezyk moy nigdy niewymowi tego/
Ale ieśli chceß poznáć dobroć iego.
XIII.
Jnßey do tego nie moge ſtoſowáć/
Rády; tylko te/ trzebá go miłowáć:
Trzebá mu ſłużyć/ y dußą/ y ćiáłem/
Chceßli bydź iego ſługą doſkonáłym.
A to ia czynie/ co vczynić moge/
Dam ći do tego z náuką przeſtroge.
Pieć Strzał ognistych/ bedzieß miał ode mnie/
Wßyſtkie w niebieſkiey odkowáne Lemnie.

PIERWSZA STRZAŁA
Miłośći Bożey.
SERCA ROSPALENIE.

TO iest gruntowna/ y pierwsza náuká/
Miedzy mądrośćią naprzednieysza sztuká.
Kto do miłośći Bożey przystępuie/
Niech sie być naprzod płomienistym czuie.
Ieśliże pierwey sercá nie rozgrzeie/
Ládá wiátr iego zamysły rozwieie.
Bo nierzkąc miłość z płomieniá sie rodzi:
Ale y sam Bog wszystek w ogniu chodzi. Heb: 12.

Bog iest sam ogniem, w ogniu przyszedł z niebá/ Luc: 12.
Aby na ziemi rospalił co trzeba.
Ieśliż iest miłość podobna ogniowi:
Toć też być ogniem/ trzeba człowiekowi.
Ogień w opoce twardey sie znáyduie/
A Opoka sie Chrystus być mianuie. Cor: 10.
Ináczey żaden ogniá nie záchwyći/
Ieśli że go z tey opoki nie wznieći.

Iáko sie ogień szerzy rospalony/
Gdy wiatr poddyma stos drew włożony:
Ták własnie ogień niebieski sie pali/
Kiedy kto serce ku Bogu rospali
Modlitwą święta/ przydawaiąc czyśćie/
Taiemnic Páńskich rozmyślania liśćie.

Z myśli niebieskich wielki ogień wstáie/ Psal. 38.
Ze sie nákoniec całym piecem stáie.

Tak sie zás własnie ogień prosty gási/
Kto surowymi drwámi płomień skwási:
Jeśli w nabożney Duch contemplaciey
Ostydnie czasem/ lub w meditaciey:
Vstáie płomień niemáiac żywności/
Jak prosty ogien w mokrey wilgotności:
Ale kto Bogá vstáwicznie chwali/
Záwsze tám w sercu/ iak w hucie sie pali:

A żebyś wiedział do miłości sztuke
Ják ia záchowáć/ powiem ći náuke:
Jáko popiołem ogień posypány
Długa trwa chwile/ dobrze záchowány:
Ták ogień Bożey miłości nie zgáśnie/
Jeśli pokora opátrzysz gó własnie.
Wichru/ y wiátru strzeż sie szkodliwegó:
Aby nie zgásił płomieniá wolnego.

Od Bogá poczniy/ skad począć potrzebá
Mnie/ twoie myśli/ dali wiedzieć niebá:
Grzyszyłeś długo/ trzebáć pokutowáć/
Żebyć nie przyszło ná potym żałowáć.
Sam Bog we wrotá dusze twey kołace:
A to ognisie ćiska w serce ráce.
Badz wdzięcznym sługa/ Páná ták dobregó:
A nie pogardzay dobrodzieystwy iego.

Sercá rospalenie:
Dobry to iest znak słodkiego skonánia/
Komu Bog iskre da vpámietánia.
Płomień sie w tákim powoli záymuie/
Záczym to idzie/ że Bogá miłuie.
Przećiwne známie wiecznego zginienia:
Gdy kto nie będzie wdzieczen nápomnienia.
Już sie tákiemu ná wszystko złe bierze/
Zwłasczá kto nie ma vczynkow przy wierze.

Dobryć iest Pan Bog; ále spráwiedliwy:
Kto grzeszy w łáske/ zginał nieszczęśliwy.
Im dłużey swoie odwłacza karánie/
Tym ćięższe bywa iego folgowánie.
Nie vfay temu/ że krokiem niesporem/
Przygoda dybie/ bo być iey wieczorem.
Gdy śmierć zápásem/ gdy człowiek vmiera/
Rzadko pokutá táka bywa szczera.

Słuchay mie ieśli chcesz sobie porádzić/
Trzy cnoty w niebo maia ćie wprowádzić:
Wiárá z nadzieia/ y miłość do tego/
Kiedy żywotá dopędzisz swoiego.
Wiárá z nadzieia/ ná świećie zostáie/
Miłość ći święta nalepiey sprzyiáie:
Bo insze wszystkie/ odbieża ćie cnoty/
Z miłośćia poydziesz w niebo ná zaloty.

WTO:

WTORA STRZAŁA
Miłośći Bożey,

VSTAWICZNOSC.

A To maß druga Strzałe nie odbita/
Podobna pierwßey/ złotem wßystke lita?
Badz vstawicznym / bo żaden bez pracy/
(Stára przypowieść) nie doydzie kołaczy:
Trzebá prácowáć/ kto chce dostáć czego /
Słuchay co mowi głos Duchá świętego: Luc: ca. 11.
Prośćie/ weźmiećie/ ßukayćie/ znaydźiećie/
Otworzą ieśli kołátáć bedźiećie.

A żebyś nie miał wymowki do tego/
Nie záwße weźmie/ ktory prośi czego:
Abo kto ßuka/ rzadko kiedy naydźie/
A co kołáce / zá wrotá nie zaydźie.
Káżdy ktokolwiek oco weźmie prośi:
A ten co ßuka pożytek odnośi.
A ten co czeka v wrot Páná swego
Wnidźie/ tylko być serca státecznego?

Słuchay co mowi goracy Duch Boży: Ap. c. 3.
Kto mi drzwi serca swoiego odłoży.
A to ia stoie/ kołácac vśilnie/
Kto głosu mego bedźie słuchał pilnie:

Wnidę do niego/ y tám będziem obie
Oblubienice vżywáły sobie.
Ioan. Y dáley mowi: Kto Oycá mojego
Miłuje zemną; przyidziemy do niego.

O iáko z wielką góre vprzeymośćią/
Przećiwko tobie/ z iáką sie miłośćią/
Cant: 5. Prośi serdecznie/ do twego pokoiá/
Otworz mi śiostro/ gołębico moiá:
Abowiem głowá moiá pełná rossy/
Y kropel krwáwych nápiły sie włosy.
Toć to iest moie serdeczne kochánie/
Prou. 8. Z Synmi ludzkimi/ mieć swoie mieszkánie.

Pátrz iák ćie wzywa Zbáwićiel łáskáwy/
Nie ma krom ćiebie/ wdzięcznieyszey zabáwy.
Sam sie do ćiebie gárnie y przybliża/
Szuka/ kołáce/ z prośbą sie vniża:
Mogąc sie obyść bez ćiebie koniecznie/
Czym Psálmistá/ świádczy dostátecznie.
Psal. 5. Dobr moich po mnie/ nie wyćiagasz Pánie/
A ieszcze masz mu vbliżáć mieszkánie.

Vcz sie od Pszczółky rózumu bystrego:
Która nie pierwey plastr miodu słodkiego
Zrobi; áż wszystkie pobiega pastwiská/
Y z rożnych ziołek/ smák/ y sok wyćiská.
Prácuie pilno: to z Liliowego/
To z roże zbiera/ to z liśćia wonnego/

Z káżdego kwiatku/ pożytek przynośi/
Zbiera/ gromádzi/ y do vłá znośi.

Ták y ty właśnie chćiey sobie postąpić/
Jeśli chcesz słodkiey miłośći dostąpić :
Masz wonną łąkę męki Páná twego/
A po niey pełno kwiećia rozlicznego :
Są Hiácynty; są róże szkárłatne/
Jest Bálsam/ są y/ fiołki brónatne:
Jeśli z kożdego weźmiesz kwiećia soku /
Będźiesz miał słodkiey miłośći plastr w boku.

Przeto ieśli chcesz mieć z Bogiem przymierze/
Odday mu całkiem twoie serce szczerze/
Nie odrobiną/ áni część nie cáłą/
Ale się odday wszystek z wolą stałą :
Nie ná pożyczki/ lecz práwem dźiedźicznym/
Day się w opiekę/ á bądź vstáwicznym:
Tá Wtora Strzałá/ niebieskiego Cynu/
Day Boże strzymiałá/ w twoim sercu Synu.

Trzecia Strzała
Miłośći Bożey.
WZGARDA WSZYTKIEGO.

TO trzećia Strzała/ tá śie wzgárda zowie/
Otey ći krotko serce moie powie:
Gdy iuż záchwyćiß/ ogniá goracego/
Trzebá śie wyzuć naprzod ze wßystkiego:
Trzebá pogárdźić/ wßystkim świátem zgołá/
Tego ćie vczy Chrystusowá ßkołá.
Słuchay co mowi Káncler Chrystusowy/
Samego Bogá powiedáiac słowy.

Zaden niemoże dwiemá Pánom służyć/
Abo iednemu zechce śie przysłużyć:
Abo drugiego schowa nienawiśći/
Z obudwu rázem trudno wziać korzyśći.
Siłáś powinien Oycu wßechmocnemu/
Siłá Synowi/ iego naświetßemu.
Wiecey Duch świety wyćiaga po tobie/
Miłuyże z tych trzech/ Jednego w osobie.

To naprzednieyße Synu Przykazánie/
Zebyś ie pełnił/ trzeba pomnieć ná nie.

Bedźieß

Będzieß miłowáł Páná Bogá twegó
Z Duße/ y z sercá/ y wßystkich sił iegó:
Strony bliźniego / poráchuy sam siebie/
Będzieß miłowáł/ iák sámego ćiebie.
W tym wßystek Zakon záwiśł/ y Prorocy:
Ale ze wßystkiey miłuy Bogá mocy.

Wiele iest tákich/ co Bogá miłuią/
Ale opácznie; iedni vpátruią
Dobro doczesne: á drudzy z boiázni /
Chac vyść piekielney wiekuistey kázni.
Drudzy dla niebá w miłośći sie śiłą/
Lecz ná Feymárku/ wßyscy sie omyłą.
Nie z zyskow żadnych/ nie z datku/ nie z niebá/
Z Szczyrey dobroći w Bogu kocháć trzebá.

Są drudzy/ ktorzy do czásu mu służą/
Ale sie y ći nádáremnie dłużą:
Wiec pod czás będą w przedśięwzięćiu trwáli/
Ládá wiátr wionie/ áli ich obáli.
Dziś Bogu służą / iutro ná przemiány/
Swiátu/ zkąd rożne w sercu ich odmiány.
Káżdy to táki/ nie státeczny sługá /
Co w niebo pátrzą/ á trzyma sie pługá. Luc: 9.

A ty sie w cále odday Bogu twemu/
Z pełnym sercem/ y vfay onemu.

W sobie

Trzećia Strzałá.

W sobie ſádzieie nie bedzieſz pokłádał/
Ani ſie rády bliźniego dokładał.
Bo iesliże ten nie pomoże ſobie/
Wiedz o tym pewnie pogotowiu tobie.
Ludzkie o ſobie dobre rozumienie/
Miey to zá zdrade/ y zá podeyrzenie.

Czwarta Strzała Miłośći Bożey.

WZGARDA CIAŁA.

Czwarta masz strzałe/ ále hártownieysza/
A do miłośći nábyćia pewnieysza.
Jest iákby troche z przykrá záostrona/
Wszystká żelázna y nie pozłocona.
Ale potężna/ iey twárdemi hárty/
Głowny wiec bywa nieprzyiaćiel stárty/
Ciało/ twym wielkim iest nieprzyiaćielem/
Zginiesz/ ieśli go dziśia nie po strzelem.

Co iednokolwiek/ ná świećie sie stało/
Nie duch w tym winien: ále twoie ćiało!
Duch iest subtelny; ále ćiáło grube/
Duchá przywodzi częstokroć ná zgube.
Jeśli żyć będzie ćiało z duszą społem/
Vpewniam ćie w tym/ zginiećie ogołem.
Niechże sobie duch/ postapi w tym śmiało/
Niechay zábiie/ iako zdrayce ćiáło.

Apostoł mowi/ y dáie náuke/
Jáko duch z ćiałem/ ma chodźić o sztukę.
Nie zawsze czyńćie/ co czynić możećie/
Bo czynić záwsze dobrze nie możećie:
Tego nie czyńćie czego prágnie ćiało:
Ale to czyńćie czegoby niechćiáło.

Duch do dobrego/ má śiły potężne/
Lecz mu przeszkadza ciało niedołężne.

Jeśliże ćiáłá nieuieździß twego/
Y nie przyłożyß stáránia do tego/
Niepodobna to/ trudno mam to práwić/
Zeby śie miáłá miłość z toba báwić.
Abowiem oná subtelney istności/
Nie rádá widzi grubey śmiertelności.
Ten ktory żyie/ wedle ćiáłá swego/
Nigdy nie schowa duchá subtelnego.

Nie wßystko trzebá ná Bogá odkłádáć/
Jeśli sam zechceß/ rozumem twym władáć.
Co chceß to dopnieß/ wßystkoć dobrze pádnie:
Chcacemu wßystko záwße poydzie snádnie.
Nie żáłuy ćiáłá/ o duße grá chodzi/
Te vtráćiwßy/ druga śie nie rodzi.
Skore zá skore/ y wßystko da złupić
Człek z siebie/ byle duße mogł odkupić.

Bierz przykład żywy/ z Bogá tworce twego/
Nie żáłował on stráćić ćiáłá swego
Dla ćiebie/ tylko áby ćie odkupił:
Wßystek śie z skory iáko wąż obłupił/
Dla zbytkow twoich/ dał śie pokatowáć/
Zeby ćie iedno iáko mogł rátowáć.
Jego krwia własna iesteś odkupiony:
A bedzießże ták człowiecze ßalony?

Tyś go grzechámi swemi zámordował/
Bedzieszże ćiałá swoiego żałował?
Tak czyń/ iákom ia sobie poczynałá/
Zá zbrodniem swoie/ ćiáło kátowáłá.
Czyniłám wielki gwałt ćiáłu/ y z iego
Wybiłám mocy Duchá goracego.
Nie madry to duch/ co dla ćiáłá ginie/
Lepiey że ćiáło/ dla dusze záginie.

Nie zycze ábyś miał zábiiáć ćiáło/
Ale żeby sie w skromnośći chowáło:
Vymi mu obrok we wszystkim nałogu/
Zámuy go/ a sam polecay sie Bogu.
A ieśli ćie w czym (strzeż Boże) zwyćieży/
Niechay ćie rospácz grzechow nie ćiemieży.
Do miłośierdzia biegay Bogá twego/
Ták záwsze bedziesz tryumphował z niego.

PIĄTA STRZAŁA
Miłości Bożey,
MATKI BOZEY
Przyczyná.

MAß piątą Strzałe/ z osobną dźielnośćią:
Ktora przechodźi wßystkie subtelnośćią:
Naprzod że Bogá uczy ćie miłowáć/
Druga/ że Mátke iego maß ßánowáć.
Twoy Duch iest Strzałą / bez pierzá/ bez grotu/
Bez tego dwoygá/ strzałá nie ma lotu.
Ty Bogu z Mátką/ dáßli w sercu mieysce/
Będźieß miał w sercu niebieskie żelesce.

Ják strzałá lekka/ z pierzem wystrzelona/
Leći potężniey żeleścem natkniona:
Ták twoy podobnie Duch do Bogá pnie śię/
Gdy go przyczyná Mátki Bożey wznieśie.
O iáko często/ Jezus wieczney chwały/
Przyimuie tákie od swey Mátki strzały:
Kożdy kto przez nie/ o przyczynę prośi/
Z wielką poćiechą/ korzyśći odnośi.

Niemáß pod Słońcem/ więźniu mòy kochány:
Ktoryby od niey/ nie był wysłucháný.
Z złym/ y dobrym/ iednáko śię stáwi/
Káżdego z twarzą łáskawą odpráwi.
Tkniy śię w sumnienie; porachuy śię z sobą/
Miaß Regestr w sercu gotowy przed tobą.

Oiákos

O iákoś wiele / zostáł iey ná długách /
A wżdy iey to źle nágradzaß w posługách?

O gdyby człowiek miáłkiego dowćipu
Mogł poiąć; Iáko / tá látorosł z szczypu
Iessego / owoc przyniosłá nam mnogi /
Ty sam moy Pánie Zbáwićielu drogi:
Naylepiey iesteś świadom iey żywotá /
W niey są wßystkiego miłosierdzia wrotá.
Przez iey przyczyne wßyscy ćie błagamy:
Kiedy ćie Bogá swego przegniewamy.

Do ćiebie vcznia / prowádzę rzecz swoię /
Day Boże mogło poiąć serce twoie.
Iáko iest wielkiey powagi v Syná /
Wßystko iey ważna dokaże przyczyná.
Wymowić iezyk / tego moy nie zdoła /
Iáko iest dobra / łáskawa / wesoła.
Wßystkiemu świátu Páni miłosierna /
Czysta / pokorna / y w gładkość niezmierná.

Dobroći niemáß pocżatku y końcá /
Po stotysiąckroć gładßa iest od Słońcá.
A gdy wesołe czoło swe podniesie /
Wßystká niebieska rzeßa zdumieie sie.
Pokorze końcá niemáß / áni miáry /
Pełná iest łáski z niebieskiemi dáry.
Pánná przed płodem / Pánná przy rodzeniu /
Pánná nayczystßa y po porodzeniu.

Táć to iest roża polna naślicznieyßa /
Oblubienicá sercu nawdzięcznieyßa.

 Synow

Syndygárlicá głosu przyiemnego/
Kadzidło wonne z kraiu dalekiego.
Ogrod záwárty : Rozga Aaroná/
Studnia wod żywych / Runo Gedeoná.
Wywyssyłes ia Chryste Jezu Pánie/
Wysszey Cedrowym drzewom ná Libanie.

A ieśliże iest niebieska Krolowa/
Jeśli ia Mátka naywyższego zowa :
Od pierworodney ieśli wolna zmázy/
Kiedy ná ćiele nie ma żadney skázy.
Rządzczyna świátá/ wszystkich Swietych Pánia/
Y wprzod/ y pozad/ Anyołowie zá nia :
Toć kiedy tákie ma tytuły w sobie/
Jákosz wszystkiego nie ma ziednáć tobie ?

Gdybyś chćiał tedy słucháć mey porády/
Nie zawiedzieß sie : Onać doda rády.
Y dniem y noca oddaway iey dzieki/
Z chęći/ nie zmusu/ áni też przezdzieki :
Zdobyway że sie ná wszystkie dobroći/
Niechay sie wniwecz swáwola obroći.
A ná iey mieysce/ niech pánuie cnotá/
Chcesz li wiecznego dostapić żywotá.

Kiedy ták świetey Mágdáleny strzały/
Ná moie serce z vst iey wylatały :
Obłok ia iásny ogárnał z Anyoły/
Zemdlałem wszystek/ y vmárł nápoły.
Ale miłośćia Boska pokrzepiony/
Niechćiał Duch z ćiała wynisć wylekniony/

Znowu

Znowu ſie wróćił/ znowu bez odwłoki
Wziął/ wdział náśię śmiertelne zewłoki.

Y żyię ieſzcze? Boże moy iedyny/
Tyś mego żyćia rozliczył godziny:
Mamli ćie duſzą obrażáć y ćiałem/
Bodayżebym pierwey oſtátnie ſkonałem?
Ale iesli ieſt miłośierdzie twoie/
Daymi opłákáć ćiężkie grzechy moie:
Zebym ći ſie mogł z win moich wyśćić/
Ty ſam moy Panie możeſz mie oczyśćić.

Jeſzcze/ ia ieſzcze/ do ćiebie ſwą wznoſzę
Suplikę/ ćiebie o rátunek proſzę:
Márya Mátko Bogá nawyżſzego/
Czći y ozdobo dworu Anyelſkiego.
Xiężno/ Krolowa/ Panno czći bez końcá/
Jeſzcze ná niebie niepoſtało ſłońcá:
A twoy poczatek ſtał ſie przed wiekámi/
Wſzyſtek świát ſtoi twemi záſługámi.

A ia ktorym ćie/ y twoiego Syná/
(O nieſzcześliwa do tych czás godziná)
Ciężko obrażał/ y lazłem beſpiecznie
W ogniſta przepáść/ y mogł mie koniecznie
Zgubić ná wieki/ ale zá twą ſprawą/
Y zá przyczyną/ uſzedłem łáſkawą.
Twóiá to ſprawá/ twoich to rąk dzieła/
Twoiá mie Pánno litość obroniłá.

Czymżeć to oddam? czymżeć to wypłácę?
Bym ſie w rzewliwe mogł roſtopić płácze/

Piata Strzałá
Bym śie brzytwami náostátek zbroczył/
Choćbym krew z ćiáłá doszczetu wytoczył:
Bym śie y zniszczył/ nie nágrodzeć tego/
Proszę ćie iednák z sercá goracego:
Przez twe naświetsze od wieku poczećie/
Przez wszytkie twych cnot ozdoby. Proszę ćie

Przez národzenie Syná namilszego/
Y przez okrutna meke/ y śmierć iego.
Przez zmartwychwstánie / y w niebowstapienie/
Przez twe rádośći/ y Anyelskie pienie/
Y przez chwalebne twoie w Niebowzięćie/
Mátko y Pánno zmiłuy śie proszę ćie:
Vproś v Syná grzechow odpuszczenie/
A ziednay cnoty świetey pomnożenie.

Do Zoila.

ZOile, cożći potym? żeś ná cudze spráwy
Wyostrzył nie wstydliwy ozor swoy ćiekáwy:
Moiá niewinna Muzá, nikomu nie szkodzi,
Choćiaż to prosty owoc, y bez smáku rodzi:
A też niedbam áby mie znano pisorymem,
Dość nátym gdy sam swoim, vćiesze sie rymem:
Kiedy Oyczyznie miłey, iáko Syn cnotliwy
Oświádczę szczera cnote, y affekt życzliwy.
Ieśli ćie iednák zazdrość, w sercu zwykła piecze,
Mow co chcesz. Kiedy iestem v Bogá w opiece.